

Jan Dürr-Durski

Na marginesie wydania "Poezji" Daniela Naborowskiego : odpowiedź na recenzję L. Szcherbickiej-Ślek

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 55/1, 315-318

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

V. K O R E S P O N D E N C J A

NA MARGINESIE WYDANIA „POEZJI” DANIELA NABOROWSKIEGO ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ L. SZCZEBICKIEJ-SŁĘK

W zeszytcie 3 „Pamiętnika Literackiego” z r. 1963 (s. 190—196) ukazała się recenzja Ludwiki Szczerbickiej-Słęk z opracowanego przeze mnie wydania Daniela Naborowskiego *Poezji* (Warszawa 1961, Państwowy Instytut Wydawniczy). W sprawie tej recenzji pragnę zabrać głos, ponieważ w większości wypadków nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem autorki i przejść do porządku nad nieprzyjemnymi dla mnie nieporozumieniami.

Naborowski jest pisarzem wydobywanym dopiero z rękopisów — praca nad ustaleniem jego dorobku twórczego będzie musiała trwać jeszcze dłuższy czas¹. Sądzę jednak, że sprawy związane z identyfikacją jego wierszy muszą być traktowane o wiele wnikliwiej, niż czyni to L. Szczerbicka-Słęk w swojej recenzji. Twierdzę również, że historycy literatury nie mogą wykluczyć intuicji przy rozpoznawaniu dzieł anonimowych i obejść się tak zupełnie bez „słuchu poetycznego”.

Nie godzę się na formułowanie zarzutów odnoszących się do całości wydania — przez recenzentkę, która poza dwiema ważniejszymi pozycjami (*Awizje domowe* i *Czwartak*) skupia swoją uwagę na zakwestionowaniu nieistotnych drobiazków (zebranych w najmniej ważnym z cyklów pt. *Fraszki dodane*).

W szczególności recenzja domaga się odpowiedzi w następujących kwestiach:

Recenzentka twierdzi, iż „Między listami wierszowanymi a prozaicznymi Naborowskiego na ma [...] istotnej różnicy [...]” (s. 190) — sądzę, że dość porównać listy wierszowane umieszczone w tomie *Poezji* z obszerniejszymi wyjątkami z listów prozaicznych, które przytaczałem w moich studiach o poecie, aby nie godzić się z podobnym uproszczeniem sprawy. Koncepcja, iż „wybór [listów] winien był znaleźć się w wydaniu obecnym” (s. 191), jest zupełnie nie usprawiedliwiona, chociażby dlatego, że ten wybór już dałem w studiach. Zapewniam, że ani jeden z ciekawszych listów nie został pominięty.

Autorka recenzji protestuje przeciwko wysunięciu cyklu *Fraszek*, jako chronologicznie pierwszego, przed cykl *Wierszy*. Podkreślany przez nią fakt, że w obu tych cyklach zachodzi pomieszanie gatunków, niczego nie dowodzi. Jednolitość gatunku nie była wówczas ściśle przestrzegana w ramach zbiorów poetyckich. Do cyklu *Fraszek* czy *Wierszy* Naborowskiego kopiści w różnych czasach dorzucali utwory, które im wpadały w ręce, nie troszcząc się o zwartość cyklów, ale główny i zarazem pierwotny trzon w jednym i drugim cyklu pozostał nienaruszony. Znajomość życiorysu Naborowskiego upoważnia nas do stwierdzenia, iż zachodziłoby zbyt wielkie nieprawdopodobieństwo psychologiczne w wypadku przyjęcia późniejszej daty powstania *Fraszek*. Jest rzeczą wykluczoną, aby je pisał w latach, kiedy będąc cześ-

¹ W chwili obecnej (w dwa lata po wyjściu tomu) wykreśliłbym tylko kilka drobnych wierszy, wprowadziłbym natomiast parę utworów nowo odnalezionych.

nikiem wileńskim poświęcił się działalności w zborze kalwińskim i przyjął dość eksponowany urząd sędziego grodzkiego.

Droga do zidentyfikowania i schronologizowania tekstów Naborowskiego nie prowadzi, jak chciałaby recenzentka, przez ustalenie dat powstania ich kopij w *Wirydarzu poetyckim*. Twórcy tego zbioru: Jakub Trembecki, który na Litwę przesiedlił się w cztery lata po śmierci Naborowskiego, oraz jego syn, Jakub Teodor Trembecki, teksty i wiadomości o Naborowskim czerpali z drugiej ręki. Poza tym nic innego na ten temat nie możemy stwierdzić.

Zdumiewa mnie zdanie recenzentki, iż nie powinienem przedrukowywać tytułów fraszek, których sam tekst został zamazany. Przecież znając tytuły można było te właśnie teksty odszukać w innych rękopisach, gdzie nie zostały zamazane. Miało to już miejsce kilkakrotnie i należy się z tym liczyć w przyszłości.

Dziwi mnie, że recenzentka chciałaby zubożyć wydanie przez rezygnację z wiersza *Iudicium Żorawińskiego*. Niezależnie od tego, czy sam Naborowski umieścił ten wierszyk o sobie na czele zbioru, czy późniejsi kopiści, jest on bardzo ciekawy.

Ponieważ pierwsze osiem wierszy *Czwartaka* wyszły bezapelacyjnie spod ręki Naborowskiego, zdecydowałem się poemat ten ogłosić w całości, sygnalizując jednak, iż istnieją wątpliwości co do autorstwa utworu.

Jeśli chodzi o wierszyki zatytułowane: *Respons...*, zupełnie inaczej tłumaczę sobie ich genezę niż autorka recenzji. Według mnie powstawały one na zasadzie podobnej jak tzw. echa, tzn. autor tworząc wierszyk dawał jednocześnie odpowiedź na niego. Tu warto dodać, że Naborowski często ubierał w formę wierszowaną współcześnie krążące dowcipy. W ten właśnie sposób mogły powstać *Responsy na pana Skopa*. Licząc się z tym, nie należało ich usuwać ze zbioru przekazanego przez *Wirydarz poetycki*.

Recenzentka wskazuje na konieczność rozszyfrowania inicjałów: P. P². K. S. Z. B. nad grupą wierszy w rkpsie Potockich nr 124, z którego zaczerpnąłem sporą garść utworów. Dawno już wiedziałem, że inicjały te należy odczytać: P[ana] P[iotra] K[ochlewskiego] S[ędziego] Z[iemie] B[rzeskiej]. Przygotowuję mały zbiorek wierszy tego autora, który zawierał będzie jego *Maksymy* (z rkpsu Potoc. 124) i, być może (wskażą to jeszcze dokładniejsze badania), wiersz ogłoszony przeze mnie jako Naborowskiego: *Na pludry respons Lutrowe — Jego Mości Panu [Janowi] Sosnowskiemu, natenczas podstolem wileńskiemu, a potem p. połockiemu kasztelanowi*. Podstolim został nie — jak podaje Niesiecki — w r. 1648, ale w r. 1633, jak świadczą tytuły w listach adresowanych do niego przez Krzysztofa Radziwiłła. Niesiecki wprowadził mnie na mylną drogę. Kochlewski, sekretarz Krzysztofa Radziwiłła, zasłużony parlamentarzysta, o którym napisała ostatnio rozprawę Zofia Trawicka, *Działalność polityczna i reformacyjna Piotra Kochlewskiego* („Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1963), należy niewątpliwie do pomniejszych, ale ciekawych poetów wieku XVII. Dotychczas wiedziano tylko o jego wierszach łacińskich (zob. *ibidem*, s. 127).

Włączając do cyklu *Fraszki dodane* niektóre wiersze anonimowe, kierowałem się nie tylko motywami postępowania wskazanymi przez recenzentkę, ale także konkordancjami. W ten sposób ustaliłem autorstwo bardzo pięknego wiersza *Na alkierz* z rkpsu Potoc. 124 (w które recenzentka zdaje się powątpiewać).

Na alkierz:

Tu modlitw mych świątnica,
Tu pracowitej zabawy
Warstat, tu mnie klasztor prawy.

² Recenzentka mylnie odczytała: K zamiast P (s. 193).

Złote pobożności pięto:

Dom twój zawdy jak klasztor, pokój jak świątnica. ~

Rozczytując się bardziej wnikliwie w tekstach Naborowskiego, łatwo różne konkordancje zauważyć. „Słuch poetycki” polega m. in na ich wychwytywaniu.

Każde trafne zidentyfikowanie wiersza Naborowskiego w rkpsie Potoc. 124 podnosi procent pewności co do autorstwa pozostałych jego wierszy anonimowych w tym zbiorze.

Na drodze wykrywania konkordancji najłatwiej decydować o autorstwie Naborowskiego w odniesieniu do wierszy z innych zbiorów. Tak np. wszelkie wątpliwości, czy Naborowski jest autorem przekładu *Triumfu miłości* Petrarcki i związanego z nim *Triumfu wiary* Du Bartasa, rozprasza konkordancja, na którą nie zwrócił uwagi W. Weintraub, odsłaniając pierwszy autorstwo Naborowskiego na zasadzie tak pogardzanej „metody na nosa”. Oto w. 181—182 *Triumfu wiary*:

Nieszczęśni chrześcijanie tym czasem, gdy swego
Wnętrza zapamiętałym macacie żelazem

mają odpowiednik w w. 13—14 *Nagrobka Jerzemu Hołowni* (z *Wiryardza poetyckiego*):

A braterskie szeregi przeciw siebie stały
I grotem, nieszczęśliwi, wnętrza w swych macały.

Szczerbicka-Słęk odrzuca autorstwo Naborowskiego w odniesieniu do wiersza *Awizje domowe*, nie biorąc pod uwagę wszystkich moich argumentów za nim, przedstawionych w studium *Daniel Naborowski jako poeta rokoszu Zebrzydowskiego* („Prace Polonistyczne”, 1960, seria XVI). *Awizje domowe* to, nie ulega wątpliwości, wiersz jeden z najlepszych pod względem artystycznym pośród poezji rokoszu Zebrzydowskiego. Jego autora szukać należy między najznakomitszymi pisarzami. Dodajmy również, że był to poeta ożywiony kultem dla poezji Kochanowskiego, do którego wyraźnie nawiązywał.

Awizje domowe mogły być napisane tylko na gorąco po bitwie pod Guzowem przez poetę akatolika, dzielającego chwilowe złudzenia wodza rokoszu, Janusza Radziwiłła, wyrażone w jego uniwersale ogłoszonym bezpośrednio po klęsce, a dającym wyraz nadziei, iż będzie jeszcze możliwa dalsza walka, póki król nie zostanie zdetronizowany. Hasła wiersza stawały się bezprzedmiotowe w późniejszej sytuacji. Wszystkim przedstawionym tu warunkom odpowiada Naborowski.

Nie jest też rzeczą obojętną, że tekst tego wiersza znalazł się aż w dwóch rękopisach Radziwiłłowskich (Dz. II, nr 63 i 64), w których poza tym wierszy rokoszowych specjalnie nie przepisywano. Sądzę, że zrobiono pod tym względem wyjątek z uwagi na osobę autora, którym mógł być powszechnie znany i bardzo szanowany w środowisku Radziwiłłowskim Daniel Naborowski.

Szczerbicka-Słęk wytyka mi (s. 195), iż tekstu tłumaczenia *Pieśni Lobwassera* nie oparłem na tekście z rkpsu Radz. 63, lepszym jej zdaniem od tekstu w rkpsie Radz. 64, który wykorzystałem. Z tekstu w rkpsie Radz. 63 zrezygnowałem, ponieważ jest mniej bliski oryginałowi niemieckiemu w porównaniu z tekstem w rkpsie Radz. 64.

Tak np. recenzentka błędnie zaleca wersję w. 121 z rkpsu Radz. 63: „Bodaj wszystko pod miarą” (s. 196) zamiast jedynie poprawnego: „Bóg daj wszystko pod miarą”, ponieważ w oryginale wiersz ten brzmi: „gib, Herr, all ding mit massen”. Inne potknięcia recenzentki pomijam. Szczerbicka-Słęk wyrokowała zbyt pochopnie, nie zadając sobie trudu porównania przekładu z oryginałem.

W związku z rezygnacją z rkpsu Radz. 63, jeśli chodzi o *Pieśń Lobwassera*, wolałem i tekst *Awizji domowych* oprzeć raczej nie na nim, lecz na rkpsie Radz. 64.

Recenzentka wskazuje, iż „tytuł fraszki *Na łgarza...* powinien być zapisany *Na łgarz[aj]...*” (s. 194). Czy nie wie, iż w tego typu wydaniach jak moje jest rzeczą przyjetą poprawiać drobne i oczywiste błędy kopisty na milcząco, bez odnotowania?

Przyznam się, że czegoś zupełnie innego oczekiwałem od recenzji wydania *Poezji* Naborowskiego. Miałbym na ten temat jeszcze wiele do powiedzenia.

Jan Dürr-Durski

ODPOWIEDŹ RECENZENTKI

W związku z listem prof. Dürra-Durskiego w sprawie mojej recenzji wydania *Poezji* D. Naborowskiego, przesłanym do Redakcji, uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W recenzji pozwoliłam sobie, generalnie rzecz biorąc, zakwestionować dwie sprawy, dość zasadniczej wagi, jak mi się wydaje: autorstwo niektórych utworów oraz słuszność przedrukowania kilku wierszy na podstawie rkpsu Radziwiłłów 64, który jest późną i na ogół niestaranną kopią rkpsu 63 z tychże zbiorów, spisane sto lat z okładem wcześniej. Zasygnalizowanych w recenzji wątpliwości nie usuwa odpowiedź wydawcy, przeciwnie, wiele spraw tym bardziej się komplikuje.

I tak np. sugerowana w wielu pracach autora, które poprzedziły wydanie *Poezji*, i we wstępie do edycji teza o chronologicznym pierwszeństwie *Fraszek* w stosunku do *Wierszy* — okazuje się bezpodstawna, skoro, jak czytam w odpowiedzi, „do cyklu *Fraszek* czy *Wierszy* Naborowskiego kopiści w różnych czasach dorzucali utwory, które im wpadały w ręce, nie troszcząc się o zwartość cyklu”, i skoro u podstaw tej tezy leży przekonanie, iż „jest rzeczą wykluczoną, aby [Naborowski pisał *Fraszki*] w latach, kiedy będąc cześnikiem wileńskim poświęcił się działalności w zborze kalwińskim i przyjął dość eksponowany urząd sędziego grodzkiego”. Przypominanie w tym miejscu *fraszek* wyszłych spod rąk czcigodnych biskupów i dygnitarzy koronnych byłoby oczywistym banałem.

Argument „słuchu poetyckiego” w przyznawaniu autorstwa jest wprawdzie w większości ustaleń brany pod uwagę, ale jest tylko punktem wyjściowym i jako taki podlega wielorakim przeegzaminowaniom. Wydaje mi się także, iż dociekanie autorstwa nie może się zamykać na dostrzeżeniu frazeologicznych powiązań między tekstami pewnego oraz przypuszczalnego autorstwa, zwłaszcza jeśli mianownikiem tych cech wspólnych są tylko dwa rzeczowniki, pojawiające się w niezależnych kontekstach, jak demonstruje to autor w jednym z zamieszczonych cytatów.

Pragnę również zaznaczyć, że skoro obarcza się recenzenta obowiązkiem konfrontacji tekstu tłumaczonego z oryginałem, to tym bardziej było to obowiązkiem wydawcy. Prof. J. Dürr-Durski podejmując decyzję wydania *Pieśni Lobwassera* z rękopisu dziewiętnastowiecznego — winien był czytelnikowi dokładnie uzasadnić jej powody. Tymczasem w przypisach edytorskich nie tylko nie ma takiego uzasadnienia, lecz brakuje nawet wzmianki o istnieniu bliższego chronologicznie tłumaczowi przekazu.

Ludwika Szczerbicka-Słęk